

Kierowcy Ubera buntują się przeciw nędznym zarobkom

9 maja 2019

Tysiące kierowców jeżdżących dla Ubera i Lyfta wczoraj na kilka godzin wyłączyło aplikację. Przed biurami firm odbyły się konferencje prasowe związków zawodowych, wspieranych przez organizacje lewicowe. Cel protestu? Wyższe stawki za przejazdy, lepsze warunki pracy. Na razie zmobilizowali się kierowcy ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Australii.



Poważnych utrudnień w korzystaniu z aplikacji dotyczyły się m.in. potencjalni pasażerowie z San Francisco, Los Angeles czy Chicago, w Nowym Jorku wyłączenie Ubera i Lyfta w godzinach szczytu już wywołało komunikacyjne komplikacje. To samo wydarzyło się w Londynie, Glasgow, Birmingham, kilkunastu kolejnych miastach na Wyspach Brytyjskich oraz w Australii.

Kierowcy, z którymi rozmawiali dziennikarze Al-Dżaziry, jasno wskazywali motyw swojego protestu: nieustanne cięcie przez Uber stawek za przejazdy. Brytyjski Niezależny Związek Robotników (Independent Workers Union) żąda, by korporacja podniosła obowiązujące wynagrodzenie wyjściowe o 2,6 funta za przejechaną milę, obniżyła za to pobieraną przez siebie prowizję z 25 do 15 proc. W Melbourne kierowcy pikietujący pod biurem firmy żądali nie tylko podniesienia wynagrodzeń, ale i prawa do urlopu zdrowotnego.

Pracownicy (którzy formalnie pracownikami nie są i dlatego nie przysługują im ani nadgodziny, ani urlopy) nieprzypadkowo wybrali również dzień strajku. W piątek firma debiutowała na nowojorskiej giełdzie i spodziewała się na starcie wycenienia swojej oferty publicznej na ponad 90 mld dolarów, co byłoby

rekordem. Kierowcy jednak na tym nie skorzystają.

„Uber obniżył stawki i podniósł ceny przed 9 maja, żeby stać się atrakcyjniejszy w oczach potencjalnych inwestorów” – powiedział Al-Dżazirze profesor ekonomii z Uniwersytetu w Calgary, Arvind Magesan.

W prospekcie emisyjnym firma starała się obłaskawić pracowników, obiecując specjalne okolicznościowe premie tym, którzy są z nią związani najdłużej. Tyle, że szczegółowe kryteria przyznawania nagród okazały się wyjątkowo trudne do spełnienia. Kierowcy są wściekli i zapowiadają kolejne protesty, jeśli wczorajszy będzie zignorowany.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu